



AMY DAWS

WAIT
WITH
ME
#1

Na co
czekasz,
kochanie?

Tytuł oryginału: Wait With Me (Wait With Me #1)

Tłumaczenie: Wojciech Białas

ISBN: 978-83-8322-045-1

Copyright © 2018. WAIT WITH ME by Amy Daws

Polish edition copyright © 2023 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/nacow1>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

ROZDZIAŁ 2.

Miles

O pierając się o fasadę budynku w alejce za garażem, podniosłem czerwoną rurkę lukrecji do ust, a potem wciągnąłem powietrze przez otwór, który zrobiłem w niej zębami. Następnie wziąłem solidnego gryza i wypuściłem powietrze, wyobrażając sobie przypływ upajającej euforii, którego doświadczałbym w tym momencie, gdybym trzymał w dłoni prawdziwego papierosa.

Gdybym tylko w dalszym ciągu palił.

Nagle tylne drzwi Kącika Klienta otworzyły się na oścież, więc odwróciłem głowę w tamtą stronę i moim oczom ukazała się chmura czerwonych włosów. Ta wiewióra znowu wróciła. Ta sama, którą już od kilku dni widuję w tej alejce. Zawsze dostrzegałem jej rudą grzywę przez zaparowaną szybę okna, przy którym znajduje się moje stanowisko. Zastanawiałem się ciągle, skąd przychodzi i dokąd się właściwie udaje.

Ale tego dnia miałem dużo lepszy punkt obserwacyjny. Ruda miała na sobie zwykle czarne legginsy i luźną, powłóczystą koszulkę z napisem „PIZZA” na przedzie. Ze sposobu, w jaki materiał układał się na jej ciele, dało się wywnioskować, że kobieta jest hojnie obdarzona przez naturę, i mimo tego, że nosiła japonki, jej nogi były pięknie wyrzeźbione. Była krągła i drobna we wszystkich odpowiednich miejscach. Seksowna bez żadnych szczególnych starań — było widać, że nie należy do lasek, które mizdrzą się przed lustrem, zanim wyjdą do spożywczego.

Ruda ruszyła prosto w moją stronę, ale cały czas oglądała się za siebie, jakby ktoś ją śledził. Próbowiałem wyjąć lukrecję z ust i zawołać do niej, żeby się zatrzymała, ale było już za późno. Wpadła prosto na mnie, niczym króliczek roztrzaskujący się o ścianę. Jedna z jej japonek zaklinowała się pod moim butem, przez co kostka dziewczyny wygięła się niezgrabnie i jej właścicielka runęła na ziemię, a jej szara torba poleciała na półtora metra w głąb alejki.

— Cholera, nic ci nie jest? — zapytałem, wyciągając do niej rękę.

Błękitne oczy dziewczyny zrobiły się wielkie jak spodki.

— O Boże. Mój komputer!

Nie zwracając na mnie najmniejszej uwagi, na czworakach przeszła po rozgrzanej, asfaltowej nawierzchni w stronę swojej torby na laptopa. Uklękła obok, wyjęła z niej macbooka i od razu go otworzyła. Wciągnęła gwałtownie powietrze do płuc, po czym w końcu rzuciła:

— Nie popękał, ale czy się włączy?

Stuknęła klawisz spacji i na ekranie wyświetliło się okienko do logowania. Dziewczyna usiadła na ziemi i odetchnęła z ulgą.

— Mogło być naprawdę źle — wymamrotała do siebie. — Uch, właśnie dlatego po każdej sesji wysyłam sobie plik na maila. Błąd żółtodzioba!

— Wszystko gra? — zapytałem, podchodząc do niej ostrożnie, gdy zaczęła chować laptopa do torby. Czułem się cholernie niezręcznie, przyrywając jej tę konwersację z samą sobą, ale miałem wrażenie, że dalsze milczenie byłoby jeszcze bardziej niezręczne.

Ruda obróciła twarz w moją stronę i popatrzyła na mnie uważnie szeroko otwartymi oczami. Jakby dopiero w tym momencie zorientowała się, że przez cały ten czas miała obok siebie jakąś inną ludzką istotę.

Przesunęła wzrokiem po moim ciele, wodząc spojrzeniem po moim topornych butach roboczych ze stalowymi czubkami i po upapranym olejem, czarnym jak węgiel kombinezonie skrywającym w tym momencie dżinsy, które miałem na nogach. Wyciągnąłem ręce z górnej części kombinezonu, odsłaniając czarną, sportową koszulkę, którą zawsze

zakładałem pod spód. Ze względu na panujące lato oraz fakt, że warsztat nie był klimatyzowany, moje ramiona połyskiwały od potu. Chociaż spojrzmy prawdzie w oczy, ten pot był w jakiejś części również rezultatem tego, że odstawiłem nikotynę.

Spojrzenie dziewczyny dotarło w końcu do mojej twarzy, więc postanowiłem powtórzyć swoje wcześniejsze pytanie.

— Wszystko gra?

Ruda zmarszczyła brwi i skinęła głową — jej nieuszminkowane wargi wciąż pozostawały rozchylone w wyrazie dezorientacji, który malował się na jej twarzy.

— Nic ci nie jest? — zapytałem, próbując się upewnić, czy podczas naszego zderzenia nie doznała jakichś obrażeń czaszki, bo zachowywała się cholernie dziwnie.

Ruda potrząsnęła głową, więc wyciągnąłem do niej rękę, by pomóc jej wstać. Zaciśnąłem swoją gorącą, szorstką dłoń na jej zimnych, delikatnych palcach i podniosłem ją do góry. Była o dobre dwadzieścia centymetrów niższa ode mnie, ale mierzę metr dziewięćdziesiąt, więc wszystkie dziewczyny wydają się przy mnie małe.

Nieznajoma odchrząknęła.

— Czy... ty... tu pracujesz? — Przymknęła powieki, jakby wygłaszała sobie w myślach ochran za swoje słowa.

Skrzyżowałem ramiona na piersi — mojej uwadze nie umknął przy tym fakt, że dziewczyna obserwowała z zainteresowaniem moje naprężone bicepsy.

— Owszem. Jestem mechanikiem. Przyjechałaś, żeby ktoś rzucił okiem na twój wóz?

Ruda zaczęła chichotać. Jej chichot był tak niepohamowany, że w końcu przeszedł w śmiech, aż wreszcie zakryła usta dłonią, żeby go stłumić.

— Tak — wymamrotała, nie cofając ręki.

Zmarszczyłem brwi i zapytałem:

— W takim razie dlaczego wychodzisz tyłem, w alejkę? Gotowe auta stoją zaparkowane z przodu. Tyłne drzwi służą za wejście dla personelu.

Ruda zerknęła krótko w kierunku drzwi, po czym przygryzła dolną wargę.

— Jasne. Ja tylko, yyy... — Natrafiła wzrokiem na zapasową rurkę lukrecji, którą zatknąłem za ucho. — Wyskoczyłam na fajkę!

Moje brwi uniosły się do góry. Wśród palaczy można znaleźć najprzeróżniejszych ludzi, jednak coś mi mówiło, że ta ogniości ruda seks-bomba wcale nie kopci fajek.

— Ekstra, kopsniesz jedną? — zapytałem, by sprawdzić jej blef.

— Czy ty przypadkiem nie udawałeś właśnie, że palisz lukrecję? — zapytała, wskazując na wpół zjedzoną rurkę, która w trakcie naszej kolizji upadła na ziemię.

Poczułem uderzenie gorąca na twarzy.

— Widziałas to?

Dziewczyna zaśmiała się cicho.

— Owszem, przed moim triumfalnym upadkiem zdążyłam zauważyć coś, co wyglądało jak krążący wokół ciebie wyimaginowany obłoczek wiśniowego dymu.

Przewróciłem oczami i przeczesalem palcami swoje krótko ostrzyżone, ciemne włosy.

— To coś, co zacząłem robić trzy miesiące temu, gdy rzuciłem palenie.

— Pomaga?

Wzruszyłem ramionami.

— Nie szkodzi.

— Może szkodzi twojemu ego. — Na jej prawym policzku pojawił się dołek, gdy nie zdołała ukryć ironicznego uśmiechu. — Jaki macho udaje, że pali słodycze?

Czyżby ze mną flirtowała? A może się ze mną droczyła? Trudno powiedzieć, ale bez wątpienia mogłem się jej zrewanżować, a poza tym musiałem przyznać, że ten dołek w jej policzku był urzekający. Podniosłem

rękę w stronę zatkniętego za ucho kawałka lukrecji, jednocześnie napinając imponująco, a potem rozluźniając biceps.

— Mojemu ego nic nie grozi, kotku. — Chwyciłem lukrecję i odgryzłem kawałek, puszczając do rudej oko.

To naprawdę ją rozbawiło. Parsknęła śmiechem obejmującym całe jej ciało, tak że dźwięk zdawał się kumulować aż od jej stóp.

— Nic dziwnego, z takimi ramionami książkowego chłopaka.

— Książkowego chłopaka? — zapytałam, zaciekawiony.

— Książkowego chłopaka — powtórzyła. — To główny bohater romantycznych powieści, którego każda czytelniczka chciałaby zaklepać sobie na własność, bo pewnie nie istnieje w rzeczywistości. Generalnie to ideał faceta.

— Nigdy wcześniej nie słyszałem tego określenia — przyznałem, opierając się o ścianę i obrzucając dziewczynę uważnym spojrzeniem. — Wnoszę, że kręcą cię książki, albo coś w ten deseń?

— Coś w ten deseń. — Ruda uśmiechnęła się i przeczesła palcami swoją dziką, czerwoną grzywę. Musiały to być jej naturalne włosy, bo żadna laska nie dotknęłaby tak pięknej fryzury, gdyby musiała się nad nią wcześniej napracować. — I nie dziwię się, że nie spotkałeś się z tym określeniem. — Pochyliła się w moją stronę i dokończyła głośnym szeptem: — Nie jesteś w mojej grupie docelowej.

Zmarszczyłem czoło, zaintrygowany, a nieznajoma poruszyła porozumiewawczo brwiami, jakby na pożegnanie, po czym ruszyła w swoją stronę, gdziekolwiek to było. Przez chwilę, dłuższą niż by wypadało, gapiałem się tylko na półkule jej pośladków, a dopiero potem dotarło do mnie, że nie podała mi nawet swojego imienia.

Przyłożyłem dłoń do ust i zawołałem:

— A jaka jest twoja grupa docelowa?

Ruda odwróciła się na pięcie, żeby na mnie popatrzeć — w jej ruchach było teraz o niebo więcej gracji niż wcześniej.

— Nie wiadomo, *Koniec* pokaże!

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Uważaj na niewinne gry, mogą zmienić wszystko!

Rudowłosa Kate Smith żyła z pisania bardzo nieprzyzwoitych, ociekających seksem powieści, które cieszyły się wielką popularnością. Niestety, czasami Kate brakowało natchnienia. Tym razem twórcza blokada dopadła ją przy pisaniu ostatniej części bestsellerowego cyklu. Wena niespodziewanie wróciła w nietypowej scenerii, bo w warsztacie samochodowym, a dokładniej, gdy Kate trafiła do poczekalni dla klientów, porządnie zaopatrzonej w wyborną kawę i pyszne ciastka. Nigdy wcześniej słowa powieści nie spływały z klawiatury równie łatwo! I to przesądziło sprawę. Od tego momentu Kate była stałą bywalczynią poczekalni. Tylko po to, aby spędzać tam długie godziny na picu kawy i... pisaniu.

Jej rude loki zwróciły w końcu uwagę pewnego przystojnego twardziela. Miles Hudson był mechanikiem, a oprócz tego czarującym mężczyzną. Zaintrygowany, zamiast wszcząć alarm, ukradkiem obserwował kobietę, która dzień w dzień przesiadywała z laptopem w poczekalni. A kiedy przypadkowo zderzyła się z nim w przejściu, nie pozostało nic innego, jak zawrzeć znajomość. Po kilku dniach Kate poprosiła Milesa o pomoc w pewnych badaniach, które chciała przeprowadzić na potrzeby swojej najnowszej książki.

Wkrótce rola pomocnego przyjaciela przestała Milesowi wystarczać. Zapragnął, aby to, co Kate opisywała w swoich powieściach, przydarzyło się naprawdę. Nie przewidział tylko, dokąd to cudowne szaleństwo może ich zaprowadzić...

...ale miłość to dzika bestia, nie da się jej kontrolować!